Kraków dnia 18 Sierpnia 1880 r.

DJABEŁ



ROK 12. Nr. 15.

Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Administracya w głównym Rynku Nr. 24. — Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.
Przedpłata kwartalna: w Krakowie 1 złr., z przesyłką pocztową 1 złr. 15 c., w Niemczech 2 marki.
Prenumeratę, listy i artykuły należy nadsyłać **do handlu R. Ludwińskiego, Gł. Rynek Nr. 24** (pod adresem: **Redakcja „Djabła."**)
W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube et Comp. Central Annoncen Expedition Frankfurt a M.**
Numer pojedynczy 20 ct.

KRAKOWIAK.

Na krakowskiej ziemi gdy zagrają skrzypki
Cłek tańcy i śpiwa choćby dostał chrypki,
Choćby dostał chrypki, choćby spuchło garło,
Chociazby się buty z cholewami zdarło.

Od ucha do ucha rznijcie muzykusy,
Wsak ci ja krakowiak, a nie zaden kusy.
Dudnijze mi dudnij, kochana basico,
Widzis, ze z radości łzy mi w ocach świcą.

Grajcieze mi grajcie, wsak mojéj dziewuse
Z téj wielkiéj radości coś zaśpiewać musę;
Hasajze mi hasaj, Bóg zsyła pociechę,
Ojciec przyrzekł dziatwie zajrzeć pod ich strzechę!

Ojciec ukochany przez ten naród cały,
W którego się piersi gnieździ orzeł biały!
Psyjdzie do nas w goście Ten co radby z dusy...
Hejze ino dana! grajcie muzykusy!

Moskalu! drągalu! zjadłbyś Go ty z kasą,
Gdy sobie pomyślis na tę miłość nasą;
Ale z tego nici, pomyśl lepiéj chłopie,
Ze ten w dołki wpada kto je pod kim kopie!

Oj Boze, mój Boze, daj mi skrzydła ptaka,
A polecę w niebo tańcyć krakowiaka;
Polecę z radości z moją dziewką krasną,
Bo nam tu na ziemi cegoś dusno, ciasno.

Gdzie są kopce Wandy, Krakusa, Kościuski,
Tam się zawse rodzą poćciwe dziewuski;
Oj rodzą się, rodzą, i Ty nie das Boze,
Aby kiedy kąkól zapaskudził zboze!

Pójdę z taką w niebo, w podkuwecki brzęknę
I przed Tobą Boze Wsechmogący klęknę;
Uklęknę i głośno me błaganie wzniosę,
O to o co zawse w modlitwach Cię prosę!

Dźwięknę w podkówecki aze iskrą prysną,
Które moskalowi piorunami błysną!
Dźwięknę w podkówecki, skręcę na obcasie,
Oj! Boze mój, Boze! daj mi skrzydła ptasie!

Polecę do raju, starą pieśń zanucę,
I ztamtąd na ziemię juz nie sam powrócę;
Oj nie sam powrócę, powrócę ja z tymi,
Co kiejś tańcowali na téj co my ziemi!

Z ich powrotem pewnie niejedno się zmieni,
Tańcyć krakowiaka będzie nam przestrzeniéj;
Będziemy hulali az Moskwa zajęcy!
Bo będzie tańcować tysiące tysięcy!

Ziemio moja! ziemio! i w Twojéj wnętrzności
Kości dziadów nasych trzęsą się z radości;
Trzęsą się z radości, bo im anioł prawi,
Ze Ojcowskim chęciom Bóg pobłogosławi!

Djabeł.

Dumanie pana Jacentego.

Już to z tego mojego kumotra to taki gaduła, że jak język rozpuści, to Chryste Panie ani końca ani miary. Wchodzi wczoraj do nas widocznie zalterowany i powiada mówi: „Nie urodzi sowa sokoła ani sokół sowy“ — „A wam co takiego, panie kumie“? pyta Kundusia — „Jezdem taki zły na tego naszego pana Wajgela, że sobie rady dać nie mogę“. „Cóż wam znowu zrobił“? (rzekę ja) — „Jakto co? Nie czytaliście téj odezwy jego do narodu, w któréj na końcu tak skunieruwoł nas obywatelów, iż dalibóg niewiem, czy kląć czy sobie powiedzieć: głupstwo rozum zjadło — i śmiać się, czy też“... Śmiać się, śmiać, to najlepiéj — „Ależ kumie, kiedy on tam pisze, że liczy „bez wywierania jakiegokolwiek nacisku“, że stary gród Jagiellonów godnie powita najmiłościwiej panującego nam Monarchę! Kiedy to przeczytałem, krew uderzyła mi do głowy i pomyślałem: Widzisz nogo! patrzaj nosie! Mędrek, zkąd mu ta ten koncept zalazł do głowy! Cóż to my pod panowaniem moskiewskiem, czy co? a on jaki policmajster, co nahajką wywiera naciski? czy co? Ciekawa rzecz, co on sobie rozumiał gdy to pisał, bo przecież wie to dobrze, jak kraj cały kocha naszego Najjaśniejszego Pana, że każdy wszystko co może to zrobi, aby godnie uczcić Najdroższego sercom Gościa — więc do czego to gadanie, którem tylko może zakompromitować i naród i konstytucję za granicą. Gdy tam odezwa ta dojdzie co sobie świat pomyśli, że jakieś naciski ma prawo jakiś tam ktuś wywierać na współobywatelów swoich“! Et! nie bierzcie bo znowu tego tak bardzo do serca. Ot, zwyczajnie deklamacja! „Deklamacja! no to dobrze, więc niech sobie deklamuje gdzie chce, co chce — ale tego nie publikuje“! „Kum ma słuszność (rzecze znowu Kundusia) — i powiem wam, że im się więcéj przysłuchuję i przyglądam, tem widzę jaśniéj, żeście mieli słuszność nie chcąc mieć Prezydentem pana Wajgla“. A widzisz (rzekę ja), a takeś się spierała wtedy. Człek dobry ale bez energji, daje się każdemu powodować! Taż to śmiech bierze gdy pomyślę, co to tu np. w tym komitecie utworzonym działo się teraz w nieobecności Zyblikiewicza. Wszyscy tylko gadali, wszyscy projektowali co robić, a nic nie robili. Formalnie panie tego głowy potracili — dopiero jak się o tem Zyblikiewicz w Zakopanem dowie, jak weźmie i wsiędzie i przyjedzie i wpadnie to tu, to tam, jak zobaczy, że i z Magistratu i z komitetu są panie tego same Helofernesy — tak dalejże do roboty... „No i jakoś to zaraz inaczéj czuć (przerwie mi kum), ale nie wiem tylko czy to prawda, co powiadają, że ten kumitet wysłał ztąd do Wiednia na koszt miasta, niby dla oszczędności i pana sekretarza Zawiełuskiego i dyrektura budownictwa, żeby obejrzeli jak tam urządzają luminacje“ — A no juści to prawda (rzekę ja), ale cicho tam o tem, i koń ma ctery nogi... „A potknie się, to prawda! (rzecze kum dalej). A czy też to prawda, że chcieli Panie odpuść z Wiednia sprowadzać wszystko, nawet lampki z łojem, tylko się zreflektuwali, że trzeba dać zarobić swoim, nie obcym, a przytem żeby się i niemcy śmiali, że w naszym kraju to nawet głupich lampek nalać łojem nie potrafią“ — E! nie! to znowu bajki wierutne (mówię), bo widzicie w komitecie zasiada pan Rzewuski, a to jest panie tego i głowa mądra i serce polskie, więcby on na takie głupstwa nie pozwolił. — „Ano juści to prawda, nasz pan Rzewuski człek energiczny i głowy nie traci nigdy, tylko tego jakoś skumbinuwać nie mogę, dlaczego pozwolił na wysyłanie do Wiednia na koszt miasta p. Moraczewskiego“. Żeby się widzicie przypatrzył (mówię ja), jak to tam stawiają domy z gustem, a po jednej drodze żeby i zasięgnął wiadomości, czy w Wiedniu pozwoliłby Magistrat, choćby się na ten przykład księciu jakiemu zachciało, zeszpecić główny Rynek taką budową kraciastą, niby kryminałem, jak ta wpodle Baranów, — oraz żeby p. sekretarz i budownictwo miejskie zasięgnęli wiadomości i o innych rzeczach o których się nie sniło naszym filozofom radzieckim i magistrackim, — więc widzicie, że tu grosz nie stracony. — „Już co prawda, to prawda, że nasi panowie to mają zawsze przywileje szczególne, bo kiedy Magistrat każe wszystkim facjaty reperuwać, to Barany siłą się na przepych wewnątrz, a zewnątrz wyglądają brudno, jak karczma żydowska — a powiedzcie mi też jeszcze, czy to prawda, że nasz pan prezydent sprowadza sobie jakąś kolibkę staroświecką bez przodku i to na kołach, w której on będzie jechał na przodku jako burmistrz, i że nasz p. Eminowicz cztery magistrackie siwki...“ „Później będziecie gadali o tem, (przerwie Kundusia), a teraz proszę ze mną, bo kawa wystygnie“ i takeśmy sobie przerwali, różne na dzisiaj z Kumem pogadanki.

Ryba od głowy śmierdzi.

— Wakacje już się kończą. Jancio i Kazio znowu nas odjadą.

— Nie smuć się, moja jejmość, nie odjadą. Umyśliłem nie posyłać ich już więcej do szkoły, przynajmniej w tym roku.

— A to dla czego? proszę jegomości?

— Przez oszczędność, moja jejmość! Rok ciężki, podatki duże — słowem, złe czasy, a że sejm zaczął z tych powodów oszczędność swoją od szkoł, więc i mnie prawowitemu obywatelowi galicyjskiemu naśladować go należy.

Nowy projekt finansowy „Djabła“.

Zbyt wysokie, jak pisze „Czas“, jest stanowisko p. Dunajewskiego, aby z niego mógł dojrzeć potrzeby kraju. Otóż my wyręczając go w tym względzie ośmielamy się projektować mu nowe źródła dochodów dla państwa, a mianowicie: opodatkować tytuły, herby na guzikach lokajskich (z tyłu i z przodu), na drzwiczkach powozowych, listowych papierach. Przy ogólnéj słabości naszych tak panów jak dorobkiewiczów i neofitów do tytułów i herbów, skarb państwa nie małą ztąd korzyść odniesie. Następnie opodatkować mowy i mówki publiczne, toasty, programy polityczne, a mianowicie: pierwsze dwa tysiące słów wolne są od opłaty. Za każdy następny tysiąc mowca uiścić ma opłatę jak od telégramów. Kto w téj saméj materji dwa razy głos zabiera, ten płaci podwójnie. Przy znanéj gadatliwości galicyjskiéj „Djabeł“ ręczy za skutek.

Projekt Djabła

względem projektów sejmowych.

Przysłowie mówi, że dobremi chęciami piekło jest brukowane. Jakkolwiek Galicja nie jest piekłem, z tem wszystkiem ta masa projektów zbawiennych, które napłodził sejm tegoroczny dowodzi nadzwyczaj dobrych dla niej chęci naszych posłów, a ponieważ mówi inne przysłowie: „Bież Michale co Bóg daje“, więc możeby się dało temi ich dobremi chęciami wybrukować przynajmniej co najpilniejsze drogi. Byłaby to zawsze pewna oszczędność w budżetach i jakie takie praktyczne zużytkowanie dobrych chęci i jeszcze lepszych projektów.

Korespondencja z Wiednia.

Korespondent do „Czasu“ doniósł, że arcyksiąże Ludwik długo raczył z nim, czyli raczej z Dr. Weiglem rozmawiać, nie podał jednak treści rozmowy. Poinformowani w tym względzie lepiej, możemy treść takowej podać dosłownie, a mianowicie: Arcyksiąże ujrzawszy Dra Weigla w towarzystwie kurka strzeleckiego zapytał zdziwiony:

— Jakto? pan należysz i do Towarzystwa „strzeleckiego“ —

— „Tak, ale dlaczego dziwi to Waszą arcyksiążęcą Mość“?

— „Boś pan już tyle razy chybił, że trudno mi uwierzyć, abyś był dobrym strzelcem“.

W Teatrze.

Tissot. Proszę pana, po jakiemu to mówi ta dama w sąsiedniej loży?

Hrabia. Po francusku!

Tissot. Tak? nigdybym się tego niebył domyślił.

Hrabia. Ją tutaj u nas nazywają paryżanką czystej wody — ubiera się według paryzkich żurnali.

Tissot. Tak? u nas ubierają się podobnie niektóre kobiety, ale to są paryżanki **brudnej wody**.

Z teki p. Tissota. [1]

— **W Krakowie** zasługa ma się w stosunku odwrotnym do wzrostu — pokazano mi bowiem małego człowieka, o którym mi powiedziano, że położył wielkie zasługi dla kraju, tylko nie umiano mi ich wyliczyć.

— **Kraków** kocha się w starożytnościach, przechowuje w swoich murach dużo wina starego, starych książek i starych panien — z tą różnicą, że o zapleśniałe książki i panny mało kto się troszczy, a zapleśniałe wina mają bardzo wielu amatorów.

— **Słyszałem** od mojego przewodnika, że Kraków ma tak dużo wielkich ludzi, że dziwić się trzeba, że się w tak małem mieście pomieścić mogą.

— **Kraków** musi mieć dużo ludzi lubiących szlifować bruki, nigdzie bowiem niezdarzyło mi się widzieć tak dobrych i gładkich bruków.

— **Mieszkańcy** Krakowa są przeważnie narodowości polsko-austrjackiéj, mówią zaś najrozmaitszemi językami, i tak arystokracja używa języka francuskiego, lokaje, pospólstwo, Akademja umiejętności polskiego, (ta ostatnia z przymieszką wyrazów obcych); kupcy, urzędnicy mówią językiem galicyjsko-polsko-niemieckim, rzemieślnicy oraz przedmieszczanie mówią jakimś językiem który się nazywa „echt kleparski“. Język ten ma nadzwyczaj wiele pokrewieństwa z językiem madziarów, a to z powodu wysłowień, którym towarzyszy pewien rodzaj charakterystycznych gestykulacji, bardzo niebezpiecznych w każdéj kwestji spornéj, zwłaszcza dla obrażającego honor narodowy. Żydzi w jubicach chodzący mają swój bardzo do amerykańskiego zbliżony szwargot, jak również i złodzieje. Mówiono mi, że przekupki krakowskie mają swój osobny język, który ma być nadzwyczaj obrazowy.

— **Teatrów pierwszorzędnych** jest dwa: zimowy i letni. Zapewniał mnie dyrektor tych obu teatrów, że oba mają być lepsze od paryskich. Jeżeli tak się rzecz ma to podziwiać trzeba skromność i pokorę artystów, którzy w takich budach obrzydliwych umieją być znakomitymi.

— **Mieszkańcy** muszą się żywić świniną przeważnie, bo widziałem wiele sklepów i to wcale wykwintnych, z okazami tego gatunku mięsa, przyznać trzeba nadzwyczaj smacznie przyrządzanego.

Kraków ma prześliczny ogród na około swoich brudnych murów. Ogród ten zowią tu plantacjami. Wolno po nim chodzić ludziom i osłom. Ludzie jednak nie chodzą tylko siedzą. W żadnem mieście nie zdarzyło mi się widzieć tyle siedzących ludzi. Tą chęcią do siedzenia tłómaczy się, że ludzie tutaj tak często odbywają posiedzenia. Tylko posiedzenia Rady miejskiéj bywają często bez kompletu z powodu niewygodnych siedzeń.

[1]) Udało nam się z teki sławnego podróżnika wydostać kilka notat o naszym kraju, które pospieszamy podać naszym czytelnikom.

— **Sekretarz** Akademji umiejętności zapewniał mnie, że Akademja ta liczy wielu członków europejskiéj sławy. Musi być zapewne jeszcze jakaś inna Europa w Galicji, bo ta w któréj mieści się Paryż nic dotąd nie wie o tych znakomitościach.

— **Fabryk** w Krakowie mało, ale zato szkół dużo, które produkują tak wielki zapas inteligencji, że brak pokupu na nią.

— **Jeden z archeologów** objaśnił mnie, że w przedhistorycznych czasach miała być w grocie pod Wawelem pierwsza rzezalnia w Polsce, gdzie jakiś p. Smok trudnił się zabijaniem cieląt i innych zwierząt. Dziś rzezalnia przeniesioną została daléj za miasto i jest urządzona wzorowo.

— **Kraków** ma oryginalnie urządzoną obsługę w domach publicznych, wszędzie bowiem obsługują kelnerzy, a kelnerki włóczą się bez zajęcia tłumami po linij A.B. Tak mnie przynajmniéj objaśnił mój przewodnik.

— **Na placach publicznych** widziałem dotąd tylko jeden pomnik, który wdzięczni krakowianie wystawili jakiemuś p. Straszewskiemu co im urządził plantacje, na których siedzieć mogą (patrz wyżéj). Gdyby Mickiewicz zamiast poezji fabrykował był ławki dla mieszkańców Krakowa, byłby się pewnie już dawno doczekał pomnika. (D. c. n.).

Ważne dla polityków.

Z powodu zamierzonego złożenia mandatu jest do sprzedania kontusz mało używany, karabela po pradziadku, pas lity i guzy — guzy do kontusza, bo te, które poseł oberwał w sejmie, zachowuje dla siebie jako cenną pamiątkę swojéj działalności politycznéj.

Z krakowskich zagadek.

Dnia jednego w polskiem piekle
Boruta się nudził wściekle,
Więc rozerwać chcąc się trochę
Zabawił się w swą macochę
Czarownicę z Łyséj góry...
I do kotła zły, ponury,
Wrzucał kłamstwa, świętoszkostwa,
Obłudę, faryzeuszostwa
I fałszywe pobożności,
Kart pochwałę i gry w kości,
Wysławianie szpetnych brudów,
Wzgardę dla szlachetnych trudów,
Plwanie w przeszłość swéj ojczyzny,
Chwalbę cara moskiewszczyzny,
Szydzenie podłe z obchodu
Dnia, świętego dla narodu,
Podnoszenie do cnót wielkich
Margrabiego czynów wszelkich,
Polityczne myśli różne
Wrogom kraju wciąż usłużne —
Wreszcie chcąc dopełnić miary
Wsypał ruble i talary;
Wszystko razem zmięszał potem,
Piekielnym dopełnił błotem
I podpalił. W krótkim czasie
Dym cuchnący w czarnéj masie
Wzniósł się z kotła, a w tym dymie
Wstrętna postać się zjawiła!
Zgadniéj o, publiko miła
Kto to jest? jak mu na imię?

Raritas laxitas.

Udało nam się równie jak i „Czasowi“ za pośrednictwem pana Lisickiego dostać autograf żelaznego księcia, który zarówno z „Czasem“ uważamy jako cenny nabytek, jako perłę, jako białego kruka, a ponieważ lada świstek księcia Bismarka prześladowcy kościoła naszego i narodowości — dla pisma **prawdziwie polskiego** jak „Czas“ ma większe znaczenie niż listy jakiegoś tam Poniatowskiego lub Kościuszki tego spiskującego warchoła przeciw prawowitej władzy moskiewskiéj, przeto i my chcąc raz być polakami w guście „Czasu“ zadajemy sobie trud wielki bo podajemy naszym czytelnikom w wiernym odbiciu list „żelaznego księcia“ pisany do jednego z dyplomatów austryackich:

Mon cher!

Jeden z moich rosyjskich przyjaciół (mam ich tam niewielu ale wiernych) donosi mi, że podczas wielkiej waszej rewji w Galicyi, moskale koło galicyjskich granic od strony Kijowa, robią także coś podobnego, ale z tą różnicą, że jedna połowa wojska będzie udawała austryaków a druga moskali, która napadnie na austryjaków i ogromnie ich nabije, a to dla rozbudzenia ducha gdyż wojsko moskiewskie bardzo się austryaków boi. Śmiać mi się chce z tych głupich moskali, a wam radzę wziąść się do nich serjo — gdy rozpoczną tę komedję — i raz popróbować, kto jest silniejszy. Lepiej wcześniej jak później, bo że do tego przyjść musi w krótce, to nie wątpisz zapewne ani ty, ani nikt w Moskwie, a na mnie możecie liczyć obecnie, jak dawniejsi Polacy liczyli na Zawiszę.

Twój Bismark.

Lekcja katechizmu.

— Powiedz mi chłopcze dlaczego żydzi nie pójdą do nieba?

— Bo wszyscy tamtejsi mieszkańcy są goli — więc nie byłoby z kim robić geszeftu.

Kundmachung.

Psi ulice florjanck bezie do winajencia dymnik za 30 nur guldenuf. Auch są tam do nabicia polskie żupanes pases und alles po wimiarkowanych cynach, co w miśl patrjoticnę Jaśnie Wielemożny pana Wajgel donoszi sie. Wiadomoś u właszczyciela.

Przed pierwszym września 1880 roku.



1. Na granicy galicyjskiéj. A nu! w drogę rabiata! a uszy do góry! Szczekaniem głupców straszyć. Paszoł!



2. W kraju Stańczyków. I tu zbyteczny zapał byłby nam szkodliwy w przyszłości.



3. W całéj Galicyi. Handele! Handele! Handele!



4. Na drabinie. Gdy[illegible] tego majstratu, człekby ano skrepiro[illegible] i z pragnienia.



5. W Krakowie. „Ocknął się Holofernes, kiedy Judyt pryszła. — „Kuda moja gołowa?“ (Z bajek Kryłowa).

Z ZAKOPANEGO.

Dzięki staraniom Towarzystwa tatrzańskiego mamy tutaj prześliczną pogodę z chwilowemi deszczami, które Towarzystwo urządziło umyślnie dla urozmaicenia pobytu bawiących tu gości. Ze świeżych czynności musimy zapisać jeszcze, że wczoraj na drodze do Kościelisk zgarnięto jednę kupkę błota i położono spore kamienie celem ułatwienia spacerującym komunikacji. W skutek téj niezmordowanéj czynności Towarzystwa, które o całe niebo prześcignęły usiłowania Towarzystwa węgierskiego, obecni noszą się z patrjotyczną myślą wystósowania do prezesa adresu dziękczynnego oraz dania na jego cześć obiadku składkowego. Do tych objadków od czasu przybycia Siemiradzkiego i Tissota takeśmy się przyzwyczaili, że zaczynamy się już niepokoić co będzie gdy braknie osobistości wybitniejszych — i jedna z dam nosi się z myślą, aby w razie takim wyprawiać uczty dla górali, których się uczcić należy za to, że ciągle od urodzenia aż do śmierci przebywają w górach. Przyjęcie Siemiradzkiego i Tissota było aktem wysokiego znaczenia europejskiego. Miejscowe telefony roznosiły znakomitsze mówki na wszystkie strony świata. Tissot wywarł ogromne wrażenie swą głęboko polityczną mową. Wszyscy płakali, a każdy po przeczytaniu w „Czasie“ tego co on mówił, przyznać musi, że było czego płakać. Podczas obiadu danego na cześć prezydenta Krekowa, największe wrażenie sprawiła znów mówka doktora Rostafinskiego, zwłaszcza ów ustęp w którym mowca zawezwał obecnych aby dla uczczenia króla Tatrów dra Chałubińskiego wzięli i poszli i przynieśli mu „orle pióro“. Pomiędzy zgromadzonymi powstał szmer uwielbienia: „Kto to jest taki?“ pytali jedni drugich, a gdy się dowiedziano, że jestto ów sławny **karczownik ogrodu botanicznego** w Krakowie — stokrotniéj odważniejszy od wszystkich amerykańskich „gruberów“, natychmiast zaprojektowano postawić przy pierwszéj sposobności wniosek, aby **botanicznego grubera** uczcić składkowym obiadkiem, jeżeli nie w tym to w innym roku. Już to przyznać trzeba, że mamy kupy wielkich ludzi. W każdéj gałęzi naukowéj posiadamy prócz gwiazd gołem okiem widzianych i gwiazdy świecące niewidzialnem światłem, n. p. jeden z uczonych bawiących tutaj archeologów ma myśl wznieść projekt na posiedzeniu Akademji umiejętności w wydziale archeologicznym, czyby się nie dało jako, całego pasma Tatrów przenieść do muzeum archeologicznego w Krakowie. Byłby to najcenniejszy i najdawniejszy zabytek dawnych czasów. O ile nam mówiono, to myśl ta łatwo się da urzeczywistnić, albowiem jeden znowu ze sławnych naszych chemików twierdzi, że można to pasmo rozebrać na miejscu i przenieść do Krakowa, a znając składniki stanowiące całość złożyć w muzeum archeologicznem tak jak było w naturze!!

Dalszy ciąg nastąpi.

W SZKOLE.

Profesor. Cóż to Fafulski napisałeś w **nationalis** (sic), że jesteś francuskiéj narodowości? Przecież ty się w Krakowie rodził, bodaj czy nie na Grzegórzkach.

Uczeń. Tak panie profesorze, ale że pan Szujski utrzymuje, że **narodowość tylko od woli człowieka zależy,** więc ja wolę być francuzem, bo to zawsze ładniéj wygląda.

ZAGADKA.

Nieproszeni, niezrażeni,
Wzięli kurka do kieszeni
Chociaż statut nie pozwala,
I na pańskich trąb, krzyk: ala!
Opuścili stary Kraków
Przebrawszy się za polaków.
W kontuszach było ich dwóch,
Wśród nich trzeci, strzelec zuch;
Udawali przy Dunaju
Echt reprezentantów kraju.
Wszystkich zatem było trzech!
Kto to? Zgadnie każdy niech.

Do dzisiejszego numeru dołącza się „Dodatek“.

☞ WOJSKOWOŚĆ! ☜

Były c. k. oficer z akademickiem wykształceniem przysposabia prywatnie młodzieńców cywilnego lub wojskowego stanu do wstąpienia do szkół kadeckich i wszelkich zakładów wojskowych (do którejbądź klasy); jednorocznych ochotników do egzaminu na oficera w rezerwie lub obronie krajowéj, jakoteż pp. oficerów w rezerwie na oficera zawodowego, tudzież udziela lekcyj w pojedynczych przedmiotach wojskowych i podejmuje się wykonania wszelkich wypracowań wojskowych w krótkim czasie i gruntownie za przystępnem wynagrodzeniem

Przyjmuje również na pensyą z całem utrzymaniem.

Bliższa wiadomość ustnie lub pisemnie **w Krakowie na Kleparzu u właściciela domu, Plac główny Nr. 122.**

Pijaństwo

leczę gruntownie w przeciągu **12 dni** i udzielam informacji po otrzymaniu pocztowej opłaty. Świadectwa świetnych wyników mojego leczenia, można przejrzeć w szanownej administracji niniejszego czasopisma.

C. k. uprzyw. aptekarz ***F. Gschihay.***

Apteka pod Śtą Anną w **Gracu.** **(Graz Steiermark).**

H. HERZ główny Rynek Nr 52. Poleca swój główny skład: Tiulów, koronek, firanek, z pońcoch, materji, aksamitów czarnych i kolorowych. Płótna, sztyrtingi, wszelka bielizna gotowa. Na każdą porę roku wybór kapeluszy damskich, kwiatów, piór i wszelkich przyborów dla krawieczyzny i modniarstwa potrzebnych. — Parasole i parasolki po cenach fabrycznych.

K. NÜSSENFELD w Krakowie, ul. Grodzka L. 143, naprzeciw Wgo Suskiego, poleca **handel towarów bławatnych** jakoto: Grosgrain czarne francuskie, aksamity lyońskie, tybety i kaszmiry czarne i kolorowe, firanki, drelichy, obicia meblowe, wielki wybór płócien, bielizna stołowa, pledy mezkie, kołdry wełniane i watowe

☞ ***po cenach bardzo przystępnych.*** ☜

BAZAR MEBLOWY

w Krakowie, Hotel Saski, ulica św. Jana

poleca względom P. T. Publiczności

WIELKI WYBÓR MEBLI.

W. Jachimowicz, malarz dekoracyjny

w Krakowie, ulica Wielopole Nr. 88,

podejmuje się malowania kościołów, pałaców i t. p.

wykonuje wszelkie DEKORACYE, FIRMY i WYSTAWY,

złocenia, bronzowania,

lakierowanie mebli, naśladujące drzewo i marmur.

SKŁAD TOWARÓW

tokarskich i galanteryjnych

pod firmą;

JAN BAJER

przy ulicy Grodzkiej pod l. 89.

wielki wybór cygarniczek i fajek piankowych, cybuchów wiśniowych i jaminowych, łasek i spinek z kości słoniowej, kul bilardowych i do kręgli.

Przyjmuje wszelkie reperacye tokarskie. AJENCJA DJABŁA.

Adam Lipczyński

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

w Krakowie Rynek gł. róg ul. ś. Anny i Wiślnej, l. 191.

Utrzymuje ciągle zapas **gotowych ubiorów** na każdą porę roku. Przyjmuje wszelkie obstalunki i takowe **podług najświeższych żurnali** i **w najkrótszym czasie** uskutecznia.

Zygmunt WASILKOWSKI

AJENT

warszawskiego przedsiębiorstwa asfaltowego,

asfaltuje:

KOŚCIOŁY, HALLE,

browary,

kręgielnie, podwórza,

chodniki,

sienie, kuchnie,

STAJNIE, PIWNICE,

warstwy od wilgoci w murach

i t. p. roboty — najlepszemi asfaltami:

LIMMEROWSKIM lub WŁOSKIM.

Kraków, Zwierzyniecka 35

---

600 Marek

zapłacę każdemu ktoby przy używaniu **wody do ust** i **zębów** dra **HARTUNGA,** dostał jeszcze kiedy bólu zębów lub gdyby mu czuć było z ust. Jeden flakon tej wody **„Dr. Hartungs Mund und Zahnswasser"** wraz z opakowaniem i opisem używania, kosztuje **1 markę** albo **60 c.** (4 flakony 1 złr. 80 c.)

C. M. Schumacher Steglitz bei **Berlin.**

Skład dla Austro-Węgier u Ant. J. Eder'a w Budapeszcie IV, Franciszkaner Platz 4.

NAJLEPSZA

Woda kolońska

jest Nr. 4711.

Prawdziwa jedynie u **Wilhelma Fenza** w Krakowie vis à-vis kościółka św. Wojciecha

FRANZ MARIA FARINA

w Kolonii Nr. 4711.

TANNINGENE.

Najnowszy nie zawierający ołowiu, nieszkodliwy środek do farbowania siwych, białych i rudych włosów,

bróa i brwi, które najprostszym sposobem po jednorazowém użyciu, niezawodnie nabywają pięknej połyskującéj

barwy naturalnéj bląd, brunatnéj lub czarnéj.

którą miały przed osiwieniem i któréj ani mycie mydłem ani kąpiel parowa nie usuwa. Cena ***2 złr. 50 cent.***

Dra LANDAUERA AROMATYCZNY BALSAM DO WŁOSÓW,

gwarantowany, niezawodny środek zapobieżenia wypadaniu włosów i oczyszczenia ich po dwurazowem użyciu. Cena ***1 złr.***

Piegi, żółte plamy z chorób wątroby, węgry, zajady, czerwoność twarzy

opalenie od słońca i wszelkie niewłaściwości cery usuwa radykalnie przez absorbcją zbierających się materji

Dra Tobias Eau miraculeuse antéphélique

W ciągu jednéj nocy skóra odzyskuje miękkość, białość i delikatność. Cena ***1 złr. 50 cent.***

Oryginalne wschodnie mle(oRóżane

KAROLA RUSSA,

przywraca skórze natychmiast, nie zaś dopiéro po długiem użyciu **delikatną, olśniewającą białość i świeżość młodzieńczą,** czego żadnym innym środkiem osiągnąć nie podobna, usuwa również zmarszczki, wszelkie żółte i brunatne plamy, i może służyć zarówno do wszelkich części ciała. Cena ***1 złr.***

Wszystkie tu wymienione **wyroby specjalne** są sumiennie zbadane, gwarantowane jako nieszkodliwe i jedynie otrzymane być mogą pod adresem:

Carl Russ' Nachfolger, Wien I., Wallfischgasse 3.

SKŁAD w Krakowie w aptece Redyka, we Lwowie w aptece Ruckera oraz u innych znakomitszych aptekarzy.

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Wawel.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny, codziennie o godz. 4 po południu.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół P. Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po poł., za opłatą. Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9. do 1. dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag. na dole), codziennie, bezpłatnie wyjąwszy święta i ferye.

Gabinet historji naturalnej (w gmachu Uniwersytetu ulica św. Anny) bezpłatnie.

Bibloteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg **Kopernika** *z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii, ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.*

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ul. Franciszkańska) codziennie od 10-1 i od 3-5. Wstęp 20 centów w święta bezpłatnie.

Pracownia technologii chemicznej i chemii ogólnej i technologicznej w Instytucie techniczno-przemysłowym (róg ul. Jagiellońskiej i Gołębiej) codziennie od 12-2 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 cent., w niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. — *Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 a mianowicie* **Ajencja zabezpieczeń od ognia i gradu** *u głównego wejścia na dole po lewej stronie.* **Biura ubezpieczeń na życie** *na dole druga brama.*

Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie. — *Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.*

Filija banku hipotecznego. *Rynek główny i róg ulicy Szewskiej, dom Hr. Wodzickich.*

Domy bankowe.

Stanisław Feintuch, *Rynek głów. Szara kamienica.*

Albert Mendelsburg, *Rynek N. 9.*

Dentyści.

I. Dłużyński, *(ul. św. Jana Nr. 308. piętro II.) Od godz. 9tej do wpół do 1szej i od 2 do 6.*

K. Goebel *(ulica Franciszkańska Nr. 151) Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godz. 10-3.*

Apteki.

J. Trauczyński *(apteka pod koroną, Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej) Instrumenta chirurgiczne bandaże i parfumerje.*

Antoni Dylski *pod „złotą Głową“ rynek 52, przy wejściu do ulicy Grodzkiej. Instrumenta chirurgiczne, bandaże, perfumerje i wszelkie środki lecznicze zagraniczne i krajowe.*

Zakłady fotograficzne.

Walery Rzewuski, *(na Wesołej ul. Podwale 27 B przy plantacjach). Fotografje w oświetleniu zwykłem lub rembrantowskiem, i połyskiem, tuzin 6 złr., pół tuzina 3 złr. 50 ct. codziennie bez względu na pogodę. Kolorowanie fotografij akwarellą lub olejno uskutecznia się na żądanie.*

A. Szubert, *przy ul. Krupniczej N. 17, odznaczony medalem na Wystawie Paryzkiej 1878 r. Zdejmuje fotografie do naturalnej wielkości, wykonywuje fotografie z połyskiem i emaliowane; koloruje na szkle (Heliominiatury) jakoteż artystycznie akwarellą. Grunwald, panorama Krakowa, komplety widoków Tatr, Szczawnicy i Zegiestowa są do nabycia.*

Hotele.

Drezdeński Ziembińskiego, *Rynek główny i róg ulicy Floryjańskiej. Restauracja z polską kuchnią.*

Kawiarnie.

Rehman. *Rynek, w Krzysztoforach 1 piętro. Kawiarnia na sposób zagraniczny urządzona. Bilardy oraz czytelnia wszystkich pism periodycznych tak polskich jak niemieckich, francuzkich i angielskich.*

Magazyny i handle.

Leon Feintuch. *(Rynek przy wchodzie w ulicę Grodzką). Największy magazyn nowości, towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty paryskie najcenniejsze artykuły toalety męzkiej i damskiej, przedmioty do podróży. Także sam Magazyn we Lwowie w gmachu banku Hipotecznego naprzeciw hotelu Georgea.*

Józef Riedel, *Rynek główny, naprzeciw kościoła św. Wojciecha „pod Jaszczurkami“. Skład wszelkich przyborów do* **haftu i szycia** *płócien i bielizny stołowej, perkali, gotowej bielizny damskiej i męskiej własnego wyrobu, parfumeryj,* **materyj** *i galonów na* **aparata kościelne** *it. p. Główny Skład Herbaty.*

Antoni Wojczyński, *Rynek główny, dom własny. Magazyn towarów bławatnych oraz* **skład płócien** *i bielizny stołowej.*

Wilhelm Fenz, *(Rynek Nr. 48. wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i parfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.*

Andr. Schultz, *Rynek gł. Nr. 26. Handel towarów* **norymbergskich i korzennych.** *Skład papieru, przyborów pisemnych i rysunkowych, farb, lakierów, pendzli i złota malarskiego, korali i paciorków szklannych w różnych gatunkach, oraz* **fabryczny Skład pasty woskowej do zapuszczania posadzek.**

F. Lenert, *plac Marjacki Nr 374. Cement portlandzki, gips i farby.*

Juliusz Grosse, *Rynek gł. w pałacu Spiskim. Handel hurtowny i detail Win i Herbat.*

F. Lenert, *plac Maryjacki Nr. 374. Hurtowny handel win wszelkich i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki, porter, sery, smalec, słonina i t. p.*

Jan Janiga, *w Krzysztoforach Rynek główny.* **Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich.** *Główny Skład* **Wód mineralnych** *krajowych i zagranicznych.* **Wielki wybór WIN** *węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamaika, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa Prowancka. Doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz* **Specialitetów lekarskich** *po jak najumiarkowańszych cenach.*

H. Fritsch, *Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb, win węgierskich i zagranicznych, wódek, Nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.*

Antoni Suski. *Róg ulicy Grodzkiéj i Szerokiéj dom własny. Wszelkie towary korzenne, Wina węgierskie, austrjackie, reńskie i francuskie. Prawdziwy koniak, rumy i araki, wódki zagraniczne i krajowe, kawa, czokolada, herbata chińska i angielska, oliwy, musztarda, cukier, ryby marynowane, sery, wędliny, przekąski gorące mięsne, porter, piwo okocimskie.*

L. Księżopolski, *ul. św. Jana 305. Dom komisowy do sprzedaży piwa i mąki. Utrzymuje na składzie piwo tenczyńskie, bock. Główna sprzedaż na flaszki. Codziennie od godziny 6 rano do 8 wieczór.*

R. Ludwiński, *Rynek w pałacu hr. Wodzickiego l. 25. Handel papieru i materyałów piśmiennych, biletów wizytowych, monogramów i nagłówków listowych. Ajencja „Djabła“.*

J. BAZES wielki skład angielskich francuskich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryj, złotych rybek i **porcelany**; przy ulicy **Grodzkiéj** Nr. 107, naprzeciw **kościoła św. Piotra, po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.**

Fabryka pierników.

K. Molęcki *w Krakowie przy ul. Brackiej l. 158. Pierniki salonowe w paczkach po 40 ct. i po 30 ct. Placek królewski przekładany 1 złr. 50 ct. Paczka przekładanych pierników konfiturą za 50 ct. Całusków 30 za 25 ct. Cennik pierników rozsyła darmo.*

Składy fortepianów.

F. Masłowski, *Nr 309 przy ulicy św. Jana.*

Litografie.

A. Pruszyński, *ulica Floryańska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.*

Pracownia sukien damskich.

Aleksandra Zamoyska, *Rynek gł. Nr. 48, naprzeciw kościoła św. Wojciecha. Wszelkie zamówienia Szanownych Pań wykonywane będą starannie, z należną wytwornością, czy to według najświeższych* **wzorów paryskich,** *czy własnego pomysłu.*

Magazyn ubiorów męzkich.

Józef Zarzycki, *ulica Floryańska l. 333. Ubiory gotowe według najświeższej mody. Wykonywa wszelkie zamówienia w 24 godzinach. Wielki wybór kortów, sukna i drylów z fabryk zagranicznych.*

Andrzej Bernacki, *ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe — przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż i roboty.*

Fabryka wód gazowych, atramentu i szwarcu.

K. Rząca *w Krakowie przy ul. św. Gertrudy.* **Parowa fabryka wody sodowéj i wód lekarskich, fabryka atramentu i szwarcu.**

Wyroby stolarskie.

R. Chmurski, *ul. św. Józefa l. 493. Objąwszy po ś. p. ojcu swoim jedną z pierwszorzędnych stolarni w Krakowie, poleca wyroby starannie i sumiennie wykonane z dobrego materyału.*

F. Eisfeld, *ulica Wiślna, pałac Biskupi, poleca wyroby stolarskie własnéj roboty jako to: biórka, szafy damskie biórka, stołki do jadalnych pokoi, łóżka, kredense, i t. d. Przyjmuje wszelkie zamówienia na wyroby stolarskie, ręcząc za dobroć materyału, jak również i sumienne wykonanie.*

Sprzedaż mięsa.

Antoni Świątek, *ulica Teatralna, w domu własnym gdzie kasa podatkowa. Sprzedaż* **mięsa wołowego w najnowszy sposób i fabryka wyrobów masarskich. Ceny umiarkowane.**

Fabryki wyrobów masarskich.

Marja z Armółowiczów Kurkiewiczowa, *ulica Mikołajska Nr. 438, poleca* **wyroby masarskie** *do dzisiejszych wymagań tak w rozmaitości jak cenie przystępnej — świeżo i czysto do usług Sz. Publiczności.*

Wiktor Armółowicz, *przy ulicy Floryańskiej pod L. 352 poleca Sz. Publiczności wszelkie w zakres wchodzące wyroby masarskie starannie wykonane po cenach najumiarkowańszych.*

Stanisław Armółowicz, *ul. Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich*

J. K. Kurkiewicz *przy ul. Grodzkiej pod L. 85. Poleca wędliny i wyroby masarskie z nadzwyczajną czystością, smakiem, w połączeniu z świeżością doborowego mięsa wykonane.*

Skład obuwia.

Antoni Markiewicz, *ul. św. Jana Nr. 305, wprost hotelu Saskiego. Skład obuwia mężkiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reparacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.*

Szklarz.

K. Grünwald, *przy ul. Brackiej l. 158. Wykonywa wszelkie roboty tak większych jak mniejszych rozmiarów po cenach najumiarkowanych. Utrzymuje na składzie zwierciadlane szyby belgijskie, pruskie i czeskie. Wprawia szyby ze szkła zwykłego po 10 cent. za stopę kwadratową. Podejmuje się także wszelkich robót wchodzących w zakres pokostowania drzwi i okien.*

Odpowiedzialny redaktor i wydawca **St. Strzeszyński.** Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 15 „DJABŁA".

DO ALBUMU LWOWSKIEJ OPERETKI.

Pani Skalskiéj.

Pięknie śpiewasz ptaszku miły,
Głos twój pełen świetnéj siły,
Lecz go szanuj, z serca życzę;
Bo gardziołka te słowicze
Do pańszczyzny niestworzone.
A gdy wartość stracą one,
Nie podadzą strawy łyżki
Ci, co z nich dziś ciągną zyski.

Pannie Boczkaj.

Ej! panno Boczkaj! to się tak nie godzi.
Dumają starzy, dumają i młodzi,
Dumają młode, dumają i stare
Czy dyrekcja ma Boczkajów parę,
Czy jednę sztukę — każdy bowiem przyzna,
Żeś w rolach męskich durch und durch [mężczyzna,
Chłopak by ulał, pełen męskich żarów...
A zaś w kobiecych, że ci nie brak czarów!
Ej! panno Boczkaj! to się tak nie godzi,
W podobnych razach za mąż się wychodzi;
Zaś co się tyczy sceny, „Djabeł" radzi
Korzystać z daru co w sławę prowadzi,
Pracować szczerze, nie tylko dla nutek,
Z prac w komedji lepszy bywa skutek.

Pani Gerard.

Nie wierz temu, co „Czas" gada,
Pleść trzy po trzy wieku wada.
Jesteś piękną, masz głos miły,
Brak mu jednak ciepła siły,
Tobie samej brak natury,
Ślesz oczęta wciąż w konkury.
Myśl o scenie, gdyś na scenie,
A przy pracy będziesz w cenie.

Panu Zboińskiemu.

Panie bracie, niech waść słucha,
Djabeł grucha!
Nie dziwię się temu wcale,
Że Lwów lubi waszmość pana,
Boś nam grał tu doskonale,
Ku zmartwieniu St. Koźmiana.
Tak, zmartwieniu! Przykro przecie
Widzieć, że w Lwim grodzie, w lecie
Tęższe siły są niż w zimie
W polskim Rzymie!

Szkoda, że nam panie bracie
Nie zagrałeś co w dramacie
Lub komedji — bo wiem zgóry,
Żebym kogoś wziął w pazury
I zapytał: czemu to my
Mamy teatr taki chromy?

Panu Skalskiemu.

Że masz humorek, żeś wesół, swobodny,
Że w rolach komizm twój jest samorodny,
Nikt nie zaprzeczy — i publika cała
Będzie cię zawsze mile wspominała.
Ale za zwrotki twe niejedne śliczne,
Godne uznania, bo patrjotyczne,
Zdobyłeś serca! Daj ci Boże dożyć
Chwili, gdy bydło będą ludzie korzyć,
Byś Warszawiakom w ich świetnéj stolicy
Wyśpiewał wszystko co nam w Fatynicy!

Panu Koncewiczowi.

Hej! batiuszka generał,
Gdyby car cię zobaczył,
Od śmiechuby umierał
I pa ruski sobaczył.

I z uciechy dał tobie
Liznąć ruki swe obie,
I pił z tobą szampana
Przez noc całą do rana.

I uściskał i obił...
No i mężem cię zrobił
Jakiéj damy nadwornéj,
Takiś moskal wyborny!

Ja car piekieł wełyki
Daję także co mogę —
Masz! w imieniu publiki
Dobre słowo na drogę!

Pannie Malewskiéj.

Gruchasz podobnie do synogarlicy!
Jestże to sprawką czegoś po lewicy?
Jeśli odgadłem, bądź wciąż zakochaną,
By z przyjemnością twych gruchań słuchano.

Panom Almie, Sachorowskiemu i t. d.

Innym solistom począwszy od Almy
Po kilka listków należy się z palmy.
A chóry także są godne pochwały —
Czy tak, czy owak, zawsze się trzymały,
Bo pan kapelmistrz dzielnie sterzyć umiał,
Choć jak pałeczka nic słów nie rozumiał.

Dyrekcji.

Chwaląc artystów i pracę i chęci —
Ku wam wdzięcznością jesteśmy przejęci,
Bo ktoś tu przez was otrzymał naukę,
Że Kraków ceni dramatyczną sztukę,
Że teatr polski czy lato czy zima
Bez subwencji gdy dobry, utrzyma —
Czyli, że mądréj głowie dość w łeb pałką,
Że czas już minął, gdy „Czasu" pochwałką
Świat się durzyło — że trza dziś inaczéj
Prowadzić scenę, gdy się wieść ją raczy!
Na zakończenie morał, wam znów palę:
Szkoda, że polskich sztuk nie grano wcale,
Serdeczność nasza nie miałaby miary!
Rzadkiéj téj uczty pragnął Kraków stary.

Djabeł.

Podsłuchane.

— Dla czego pani fotografuje się zawsze w towarzystwie niezajętego stołka?

— Aby na nim mógł kiedy usiąść mój narzeczony.

NA ROGATCE.

Strażnik. Czy niema co do opłaty?

Podróżny. Nic niema. No, kiedy mówię nic niema, to możesz przyjacielu wierzyć obywatelskiemu słowu.

Strażnik. A to masło?

Podróżny. To nie moje — to moja żona przesyła dla jednéj pani radczyni.

Strażnik. A ten zając?

Podróżny. To także nie mój — djabli wiedzą jakim się sposobem zawieruszył od zimy, bo przecież teraz nikt zajęcy nie strzela — a zresztą czy się to także i od zająca płaci? Ja myślałem, że takie mięso jest wolne.

Strażnik. Nie panie, tylko od ludzkiego mięsa niema opłaty, ale od bydląt i dziczyzny jest.

Podróżny. To Bogu dziękuję, że jestem człowiekiem, bobym się wnet zrujnował gdyby mi przyszło opłacać własne mięso.

OGŁOSZENIE.

Zginął dowcip kronikarzy „Czasu". Był on maści kasztanowatéj, z różnemi plamkami niezdecydowanego koloru pod brzuszkiem, miał uszka obwisłe nieco, żółto nakrapiane. Zmartwieni tą ucieczką kronikarze, udali się w pogoń za zbiegiem, tymczasowo więc główna redakcja będzie musiała byle czem zapełniać fejletony, n. p. kroniczkami z miast innych, konikami polnemi i t. d. i dla tego uprasza się P. T. Publiczność o pobłażliwość.

Po powrocie z Marienbadu.

— Cudowna to rzecz ten Marienbad! Pan dobrodziéj trochę spadł z tuszy, z czem panu nawet bardzo do twarzy, a czcigodna żonka wygląda pełna, że to aż miło.

— To nic kochany sąsiedzie, że ja schudłem, ale zobaczno pan mój pugilares, widzi sąsiad, temu także kuracja posłużyła, bo do reszty spadł z ciała, a za to kufer żony to zrobił się jeszcze pełniejszy niż ona sama — tyleśmy fatałaszków nakupili po drodze w Pradze.

Zwolennik „Czasu".

— Jakie pisma polityczne pan dobrodziej prenumeruje?

— Ja panie „Czas" — tylko „Czas"!

— Jak to, więc pan tak we wszystkiem podzielasz zapatrywanie tego pisma?

— Ej nie, to jest tak... nie tyle zwracam uwagi na jego zapatrywania ile na papier! ten papier zachwyca mnie, jaka miękość aksamitna... Ze wszystkich jakie znam, on delikatnością przewyższa inne, i dla tego trzymać go będę zawsze dopóki nie zmieni papieru.

WODY LEKARSKIE

Fabryka parowa wód gazowych

KAROLA RZĄCY w KRAKOWIE

wyrabia wodę **Selterską, Gorzką, z Pyrofosforanem żelazowym, Litową, Jodową, Limoniadę magnezyową.** Flaszki tych wód opatrzone są mojemi etykietami i kabslami z herbem miasta Krakowa. Zamówienia uskutecznia bezwłocznie.

Do Pana K. Rzący

właściciela fabryki wód gazowych w Krakowie.

Towarzystwo lekarskie Krakowskie, na podstawie komisyi stałéj, zawiązanéj dla popierania przemysłu Krajowego w zastósowaniu do celów leczniczych, po zbadaniu nadesłanych przez Pana wód gazowych, oraz przekonaniu się o ich skuteczności, tak w Klinice lekarskiej Profes. **Dra Korczyńskiego**, jak i *w Szpitalu św. Łazarza w oddziale docenta* **Dra Pareńskiego**; uznało takowe jako zasługujące na polecenie, gdyż skład ich podany przez *komisyą balneologiczną Tow. lek. Krakowskiego* odpowiada najzupełniej zasadom naukowym i prawidłom farmakotechnicznym a zarazem wody te nawet po dłuższem przechowaniu nie zmieniają swych własności fizycznych, a zatem nie tracą nic na skuteczności.

W szczególności zaś:

Woda selterska sztuczna: odznacza się smakiem przyjemnym, co do skuteczności nie ustępuje bynajmniej wodzie naturalnéj, co do ceny zaś jest od niej o wiele tańszą.

Woda gorzka gazowa: ma tę zaletę przed wodami gorzkiemi rodzimemi, *że w smaku jest znacznie przyjemniejszą*, a równie skuteczną.

Woda z pyrofosforanem żelaza: zawierając nawet *znaczną ilość środka czynnego*, przyswaja się łatwo i dobrze znoszoną bywa nawet przez chorych z wrażliwym przewodem pokarmowym.

Woda litowa: zawiera węglan litowy w ilości daleko znaczniejszej *niźli jakakolwiek woda mineralna rodzima*, nie ustępuje zaś w niczem wodzie litowej z zagranicy sprowadzanej.

Woda jodowa wreszcie ilością jodu jaką zawiera (2:1000) *przewyższa wszelkie wody rodzime jod zawierające i zasługuje na zalecenie*, gdyż w tej postaci jodek potazu rychlej bywa wessany i mniej drażni przewód pokarmowy, niźli w rozczynie, w jakim zwykle bywa podawany.

Kraków 21 Maja 1880.

Przewodniczący Komisyi — Prezes Tow. lek. Krakowskiego.

Dr. ŚCIBOROWSKI. Dr. WARSCHAUER

Składy w Krakowie w aptekach Wgo W. Redyka Mały Rynek, Wgo Wiśniewskiego ulica Floryańska i w handlu Wgo Janigi, Główny Rynek.

A. BIASION w KRAKOWIE

optyk Kliniki Okulistycznéj c. k. Uniwers. Jagiellońskiego.

Magazyn założony w roku 1801.

Skład i wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych.

Wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku.

Największy skład reiszeigów szwajcarskich i francuskich.

Wszelkie reperacye uskuteczniają się natychmiast.

PRZYBORY RÓŻNE: do PISANIA, RYSOWANIA i MALOWANIA.

Największy wybór fotografij krajowych i zagranicznych, wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów. Skład papierów listowych, francuskich i angielskich z najnowszemi i najgustowniejszemi **monogramami oblong**. Karty wizytowe litografowane i drukowane. Ceny niskie. Zamówienia odwrotną pocztą.

WYROBY GUMOWE i z RYBIEGO PĘCHERZA

ochronne preparata prawdziwe i francuskie najlepszy wyrób tuzin po 1, 2, 3, 4 do 5 złr.

Przedmioty osobliwe dla Pań

Przyrząd ochronny przeciw cierpieniom sennym

w formie opaski sztuka 2 złr. 50 ct.,

oraz wszelkie rodzaje podkładek gumowych, okryć od deszczu, sikawek, poduszek powietrznych, gorsów damskich i innych do tego zakresu należących przedmiotów rozsyła pod dyskrecją za zaliczką pocztową **Gummi-Waaren-Agentie**

Alex. Mosé, Wien. I. Köllnerhofgasse, Nr. 4.

francuzkie (gąbki) tuzin po **2** i **3** złr.

Podania na audjencję do Najjaśniejszego Pana wykonywuję poprawnie i kaligraficznie. Kraków, Kleparz, Plac główny 122, w sieni 3-cie drzwi na lewo.

Magazyn obuwia damskiego

istniejący od lat 13 przy ul. Floryańskiéj l. 330,

zaopatrzony został w **najwykwintniejszy towar** według najnowszego fasonu z towarów zagranicznych jakoteż i krajowych. Wszelkie zamówienia w większéj lub mniejszéj ilości **natychmiast** uskutecznione zostaną.

Co się tyczy ceny, to daleko niższa niż gdzieindziej, a nawet zagranicznych i z Wiednia sprowadzanych — a za **dobry** i **trwały** materjał ręczy długoletnia firma.

Zaszczycony na **Wystawie** światowéj w **Wiedniu** dyplomem a w **Krakowie** i **Białéj** medalami, ośmielam się polecić łaskawym względom Pań tak **magazyn** jako i moją **pracownię obuwia.**

Stanisław Kozłowski.

Mattoni & Co. w Franzensbadzie

c. k. nadworni dostawcy,

właściciele warzelni soli z mineralnego błota, kopalni Okry oraz obszaru mineralno-błotnego i źródłowego w Soos pod Franzensbadem, posiadającego niezrównane pod względem dzielności najbogatsze w składniki mineralne błoto i źródła żelazne, polecają:

BŁOTO ŻELAZNO-MINERALNE do kąpieli, oraz wprost z tegoż błota otrzymywane:

ŁUG BŁOTNY ŻEL.-MINER. (płynny ekstrakt błota) we flaszkach po 2 kil. na kąpiel.

SÓL BŁOTNĄ ŻEL.-MIN. (suchy ekstrakt błota) w skszynkach po 1, 3, 6 i 10 kil. (1 kil. na kąpiel).

(Dwa ostatnie produkta zupełnie zastępują błoto żelazno-mineralne w domowym użytku).

SÓL ZE ŹRÓDŁA CESARS. doskonały środek czyszczący, otrzymywany przez wyparowanie

Cenniki i broszury gratis.

Własne składy w Wiedniu: Maximilianstrasse 5, Tuchlauben 14, w Buda-Peszcie: Dianabadgebäude.

EPILEPSIE (wielką chorobę)

jakoteż wszelkie **choroby nerwów** leczy listownie specjalista ***Dr. Killisch*** in Dresden (Neustadt). Dotychczas przeszło 11,000 przypadków chorobowych leczono.

Tylko za 4 złr. w. a.

cały

Skład wiedeńskich towarów z przyborami!

Wszystko to razem kosztuje tylko 4 złr.!!!

1 wspaniały zegar wachadłowy dobrze idący,	1 wspaniała cukierniczka do zamykania z drzewa,
2 wspan. obrazy olejno-drukowe *w ramach snycerskiéj roboty*,	1 naczynie na kwiaty,
1 romans interesujący *drastyczny*,	3 szlifowane szklanki,
12 łyżek nigdy nie czerniejących,	1 kalendarz na rok 1880,
1 wspaniała lampa stojąca,	1 chińska herbatniczka z herbatą,
2 prześliczne chińskie wazy,	12 sztuk najlepszego toaletowego ziołowego mydła,
1 bar. ładne lustro w złoc. ramach,	1 butelka praw. wody kolońskiéj,
6 cienkich chustek lnianych,	1 sztuka pasty do zębów Pfeffermanna.
2 bardzo piękne figury artystycz.,	

Wszystko to razem kosztuje tylko 4 złr.!!!

Kto zatem chce mieć ten magazyn niech się zgłosi

Anton Rix, Wien, II. Praterstrasse, 16.

Można także pocztą przesyłać, ale skrzynka kosztuje 55 ct.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca St. Strzeszyński. — Druk W. Korneckiego.